



## Edukacja filmowa i trudne tematy

### O filmie w działaniu słów kilka

Każdy z nas jest w stanie wymienić przynajmniej kilka tematów, z którymi niełatwo się konfrontować. Mówienie o różnicach światopoglądowych, o problemach, traumach i nieszczęściach, ale także konfliktach jakich doświadczamy, może prowadzić do wybuchu nieprzyjemnych emocji i sporów – nawet w gronie najbliższych znajomych. Co takiego może wydarzyć się na zajęciach szkolnych, w grupie o różnym stopniu zgrania i wzajemnej akceptacji, gdzie nie zawsze jest czas i miejsce na opiekę nad każdym z osobna i uwzględnieniem jego/jej indywidualnej historii? Niestety, tematy trudne są takimi także dlatego, że nie sposób się ich pozbyć – są częścią naszego życia, podążają za nami, by wypływać na forum w najmniej odpowiednim momencie. Tak naprawdę, im bardziej usiłujemy je zamieść pod dywan, tym silniejszy wpływ mogą mieć na nasze relacje, czy też samopoczucie.

Dlatego też, psycholożka i terapeutka Agata Ejsmont, która stosuje w swojej pracy filmoterapię, zapytana o to, czy warto podejmować trudne tematy w klasie i dlaczego, odpowiada prosto: „Tak. Bo są.” Mówienie o sprawach, które budzą w nas lęk, gniew lub wstyd, może nas z nimi oswajać i obniżać poziom negatywnych emocji. Poruszanie złożonych problemów i kontrowersyjnych zagadnień pomaga w realny sposób budować porozumienie ponad podziałami. W końcu, konfrontowanie się z konfliktami, urazami i uprzedzeniami może zmniejszyć ich siłę rażenia, przynieść pozytywną zmianę w relacjach, odmienić klimat panujący w grupie. Podsumowując, pytanie o trudny temat na zajęciach szkolnych nie jest więc pytaniem o to, czy warto to robić, tylko w jaki sposób. W tym tekście spróbujemy pokazać Wam, że jednym z narzędzi, które doskonale sprawdzają się w tym kontekście jest sztuka filmowa.

Czy film sam z siebie ma magiczną moc wpływania na odbiorców i wywoływania zmiany postaw? Niekoniecznie. Legenda głosi, że sami bracia Lumiere, odkrywcy kinematografu i kina, w znaczeniu grupowych pokazów, byli do tego stopnia sceptyczni co do rozwoju i możliwości sztuki filmowej, że nawet nie pojawili się na pierwszym pokazie swoich własnych krótkometrażówek w Salonie Indyjskim. Późniejsze lata przyniosły oczywiście niezliczoną liczbę okazji do tego, by podważyć ten pogląd i docenić film nie tylko jako odrębną dziedzinę sztuki, ale także jako doskonałe medium do promowania treści i kształtowania opinii widzów na różne tematy. Film ma bowiem bogatą historię związków z edukacją, wychowaniem, promocją, a

nawet manipulacją i propagandą, jak też wiele realnych sukcesów na tym polu. O jednym z takich „kinowych cudów” napisał Antoni Słonimski w reportażu „Moja podróż do Rosji”: *„Godne podziwu są metody działania na tłum i pomysłowość w wynajdywaniu nowych zastrzyków zapału. Tego dnia w kinie widziałem, a raczej słyszałem mocny wyraz celowości tych wysiłków. W pewnym momencie, gdy na ekranie rozrywa się walka komsomolców z pijanymi szkodnikami, gdy dzielni młodzi robotnicy rozbijają bufet z wódką, nagle gdzieś w kącie rozlega się huk. Po zapaleniu światła okazało się, że to dwóch młodzieńców rozbiło wielką butlę wódki pod wpływem agitacji filmu, na który pewnie przyszli z nadzieją urznięcia się po kinie. Gdybym sam tego nie widział, uważałbym to za naiwną opowiastkę propagandową.”*<sup>1</sup>

Dzisiejszy kontekst funkcjonowania sztuki filmowej jest inny, nie tylko z politycznych powodów. Dojrzało samo medium, dojrżeli też widzowie, przez co trudniej ich dzisiaj zaskoczyć i dokonać tak natychmiastowych, spektakularnych zmian zachowania. Możliwości kształtowania życia publiczności poprzez kontakt z filmem, o ile trafia on w środowisko pluralizmu opinii i wolności jej wyznawania, są ograniczone, choćby ze względu na ogromną ilość konkurencyjnych wobec siebie przekazów. Filmowcy chcący realnie wpłynąć na świadomość i nastawienie szerszej widowni mają właściwie do wyboru wpisać się w powtarzalność pewnego przekazu (na przykład poprzez pokazywanie coraz większej ilości super-bohaterek w kreskówkach, by przełamać stereotypowe myślenie o biernych dziewczynkach) lub w społeczną debatę na określony temat, czyli zabrać głos w sprawie, która sama z siebie jest dla widzów interesująca (działania tego typu podejmuje firma producencka Participant Productions, odpowiedzialna za takie dzieła jak film „Spotlight”, który przedstawia historię śledztwa dziennikarskiego w sprawie tuszowania przypadków molestowania seksualnego dzieci przez księży katolickich). Nie wszyscy filmowcy mają jednak intencję, by kształtować rzeczywistość i wpływać na życie odbiorców. Nie taka jest też rola kina.

Dlaczego zachęcamy Was, by włączyć film do pracy z trudnymi tematami? Otóż niemal każdy film, dzieło zaangażowane społecznie i ta bardziej osobista, introwertyczna filmowa opowieść ma w sobie potencjał wychowawczy/edukacyjny, który można uruchomić poprzez zadbanie o odpowiednie okoliczności odbioru i obudowanie go dodatkowymi działaniami rozwojowymi. W tym sensie wystarczy filmowi dać szansę, a może przekształcić się w ciekawe, otwierające, a nawet przełomowe zajęcia wychowawcze, w trakcie których zmierzycie się z najtrudniejszym nawet tematem. By się o tym przekonać, wystarczy spojrzeć na samą

1

definicję filmu, gdyż potencjał edukacyjny tego medium wypływa z podstawowej jego natury. Cytując Słownik Języka Polskiego PWN: "Film to seria następujących po sobie obrazów z dźwiękiem lub bez dźwięku, wyrażających określone treści, utrwalonych na nośniku wywołującym wrażenie ruchu; też: utwór artystyczny wykorzystujący tę technikę."<sup>2</sup> Przyjrzyjmy się trzem sformułowaniom: „film to seria obrazów”, „film wyraża treści”, „film jest utworem artystycznym”. To one otwierają nam drogę do dalszych rozważań.

### Film działa, bo jest serią obrazów

**Sięgając po obraz zawsze wzmocniamy siłę naszego przekazu.** Po pierwsze dlatego, że tak funkcjonuje nasz mózg – im więcej zmysłów angażujemy w poznanie rzeczywistości, tym jest ono głębsze i bardziej emocjonalne. W tym sensie film ma przewagę nad przekazem słownym, np. nad książkami, których pełne rozumienie wymaga uruchomienia wyobraźni, a nie każdy taką kompetencję posiada. Obraz nie żąda od nas, byśmy sobie wyobrażali pewną rzeczywistość, on ją pokazuje. Dlatego też jest idealnym medium do poszerzania horyzontów i wiedzy, oferującym wgląd w sytuacje dla nas w danym momencie niedostępne (np. codzienność ludzi starszych), tabuizowane (np. choroba psychiczna) lub po prostu obce nam ze względu na odległość w czasie i w przestrzeni. Wyobrażając sobie te miejsca często ulegamy stereotypom. Z tym fenomenem wiąże się zresztą pewien paradoks, a mianowicie potrzebujemy „dobrych” obrazów, by korygować wyobrażenia kształtowane przez obrazy „złe”, w sensie – stygmatyzujące, przekłamane, nieodpowiadające rzeczywistości, albo pokazujące je w sposób stronniczy. Ponieważ żyjemy w kulturze audiowizualnej, takich obrazów wokół nas nie brakuje.

I tu doszliśmy do kolejnego argumentu za wykorzystaniem filmów przy poruszaniu trudnych kwestii – jesteśmy zanurzeni w kulturze owładniętej obsesją szybkości, która kładzie coraz większy nacisk na obrazy, dlatego, że mają one potencjał komunikowania złożonych treści znacznie szybciej i skuteczniej niż same słowa. Coraz większa część komunikacji dociera do nas za pomocą zdjęć, filmów, video, spotów, grafik, infografik, plakatów, logo, memów, animacji, by nazwać jedynie część z form, jakie przybierać może obraz. Do tego jesteśmy przyzwyczajeni. Wejście w rolę słuchacza pogadanki czy wykładu dla coraz większej liczby osób stanowi wyzwanie percepcyjne. Przygotowując się do spotkania poświęconego tematowi, który sam z

<sup>2</sup> Słownik języka polskiego, <http://sjp.pwn.pl/szukaj/film.html> dostęp: 26.08.2016



siebie może budzić opór może warto postawić na medium, które nie będzie dodatkową trudnością. **Ono z pewnością ułatwi komunikację i przyspieszy prezentację treści, które mamy do przekazania.**

### Film działa, bo wyraża treści

Skoro pojawiło się już hasło „treści” przejdźmy do tego fragmentu definicji filmu, który kładzie nacisk na fakt, że film to pewien rodzaj komunikacji twórcy z widzami. O tym aspekcie sztuki filmowej powiedzieliśmy już nieco wcześniej, w poprzednim punkcie: bezspornie, film dostarcza wiedzy o naturze świata i nas samych, a także może inspirować do dalszych poszukiwań informacji, odwoływania się do źródeł historycznych, czy też literackich pierwowzorów. To stwierdzenie nie jest żadnym odkryciem. Nie wszyscy być może wiedzą, że film to nie monolog, tylko **interakcja, która angażuje obydwie strony**. Autor wnosi do niej swoją, z założenia, ciekawą i wyjątkową opowieść oraz, o czym za chwilę, swój kunszt artystyczny. Widz jednak też nie pozostaje bierny, choć zapadanie się w kinowe ciemności trochę nam się z tym kojarzy. Jeśli nie zaangażuje w pokaz swojej wiedzy o naturze świata i ludzi, swojego doświadczenia, a nawet wspomnień, trudno mu będzie zrozumieć fabułę filmu i jego przekaz. Edgar Morin, filozof i socjolog, którego książka „Kino i wyobraźnia” potrząsnęła swego czasu teorią filmu, wyeksponował rolę widza w procesie rozumienia filmu, formułując przy tej okazji zwrot: „migotliwe medium”. Migotliwe, czyli pełne luk, które trzeba uzupełnić. Dla przykładu, wyobraźmy sobie taki układ scen: scena pierwsza - mężczyzna w kuchni chwyta klucze i wybiega, scena druga - wita się z kimś na lotnisku. Jak się tam dostał? Ile czasu upłynęło między jednym wydarzeniem a drugim? Jaki jest sens tych wszystkich scen? Sami musimy sobie odpowiedzieć na te pytania, w procesie, który ma dwie konsekwencje: po pierwsze, **pobudza aktywność odbiorców i ich zaangażowanie**, po drugie, **wzmacnia ich pozycję i ośmiela**, dlatego, że w jakiś sposób stają się współautorami filmu i sporą część historii dopowiadają sobie sami, na swój wyjątkowy sposób. Stąd **film na zajęciach to prawdziwa lekcja demokracji** - zachęca do zabrania głosu na równych prawach z innymi, wypowiedzenia się o bohaterze filmowym, jego wyborach, czy też o bardziej ogólnych, trudniejszych kwestiach (bohater filmowy jest tylko pretekstem, by pokazać jakąś postawę życiową, wypowiedzieć się na temat natury świata, ujawnić pewien światopogląd). Udana lekcja z filmem może prowadzić do bardzo owocnej dyskusji, w której możemy poznać się nawzajem **w atmosferze otwartości**.

To może mieć szczególne znaczenie dla osób mniej uprzywilejowanych, czy może wręcz wykluczonych. Wiele z dzieł sztuki filmowej to jawne manifestacje niepopularnych poglądów, historie o ludziach



odrzuconych, napiętnowanych i ośmieszanych. Kino uwielbia takich nietuzinkowych bohaterów w wyjątkowych sytuacjach i umie ich pięknie pokazać - mogą inspirować do pokonywania własnych uprzedzeń, dodawać odwagi tym z widzów, którzy się z nimi identyfikują. Mogą poczuć, że nie są osamotnieni i skorzystać z **chwilowego zawieszenia osądu w grupie**, by bardziej odważnie zadeklarować swoje poglądy.

### Film działa, bo jest utworem artystycznym

Został nam do omówienia być może najważniejszy aspekt oddziaływania filmu, który jednocześnie może budzić największe wątpliwości. Każdy z nas zna przecież filmy, które nie tylko nie ułatwiają komunikacji, ale wręcz same w sobie stanowią wyzwanie dla naszego umysłu. Filmy opowiedziane hermetycznym, wyrafinowanym językiem, o których zwykło mówić się: „dzieła sztuki” eksponując ich walory artystyczne. Filmy dla koneserów. To prawda, wybierając film do naszych zajęć warto zastanowić się nad tym, czy tytuł, który mamy na myśli jest przystępny dla przeciętnych widzów i czy nie stawia im zbyt wysokiej poprzeczki, odwołując się do mało czytelnych symboli i metafor. Praca z takimi filmami może być wspaniałą przygodą, może też przynosić fantastyczne rezultaty, między innymi dlatego, że daje szansę poszerzania swoich horyzontów na polu rozumienia sztuki. Warunkiem jest jednak dodatkowy czas konieczny do tego, by te wszystkie bardziej wyrafinowane środki stylistyczne wyjaśnić. Wtedy łatwiej uwzględnić ten wymiar sztuki filmowej w Waszych działaniach.

Dlatego większość trenerów i edukatorów pracujących z filmami raczej unika dzieł niszowych i trudnych w odbiorze, stawiając na kino mądre i przystępne jednocześnie. Błędem byłoby myśleć jednak, że takie filmy pozbawione są walorów artystycznych. Otóż lata badań nad filmem doprowadziły naukowców spoza dziedziny filmoznawstwa, w tym psychologów, neurologów i biologów do stwierdzenia, że metodą prób i błędów filmowcy wypracowali niemal idealny wzór na to, jak kontrolować i utrzymywać ludzką uwagę, jak wywoływać pewne stany emocjonalne. Ta kompetencja obejmuje ogromną ilość obszarów i zabiegów. Dobry scenariusz, czyli historię rozgrywającą się na dwóch poziomach: jednostkowym, na którym śledzimy losy danego bohatera, jego kryzys i przemianę (podstawowy schemat scenopisarski) i uniwersalnym, otwierającym się wtedy, gdy zaczynamy się identyfikować z bohaterem, a jego perypetie stają się dla nas ogólną metaforą dotyczącą nas wszystkich. Dobrze wybraną paletę barw, zabawy światłem i nastrój zdjęć. Umiejętny montaż, łączący ze sobą ujęcia w taki sposób, by tworzyły ze sobą jedną intrygującą całość fabularną, ale też mieszankę bodźców, zdolną utrzymać nasze skupienie i pobudzenie emocjonalne – po





powolnych scenach często wchodziły sceny bardziej dynamiczne, po długich krótkie, po śmiesznych smutne, i tak dalej. Kadrowanie, które eksponuje najważniejsze postaci, czy też rekwizyty. Trafne wykorzystanie dźwięku, kontrastu i ruchu – jesteśmy ewolucyjnie uwarunkowani, by reagować szczególnym pobudzeniem na każdą zmianę w tym zakresie. Zdolny filmowiec wie także, jak wywołać określone emocje, czy to proste, takie jak radość, strach, gniew (do historii przeszło stwierdzenie Alfreda Hitchcocka: „Nie tworzymy filmu tylko organy. Grasz akord a ludzie się śmieją. Grasz akord a ludzie płaczą.”) czy te bardziej złożone, będące efektem naszych rozmyślań i pełnego zrozumienia sensu filmowych znaczeń, np. uświadomienia sobie, co mogą znaczyć określone gesty filmowych bohaterów w danym kontekście historyczno - społecznym. I tak dalej, i tak dalej, bo tych aspektów artystycznego oddziaływania filmu jest jeszcze bardzo wiele.

Zapanowanie nad nimi wszystkimi jest nie lada wyzwaniem, ale wielu filmowcom się to udaje. Dzięki ich talentowi, wiedzy i doświadczeniu zbieranemu latami przez branżę filmową powstają filmy, które potrafią być dla swoich odbiorców ogromnym przeżyciem, okazją by uwolnić napięcie emocjonalne, wyrwać się z codziennych trosk. Jeśli więc włączymy film na zajęcia z trudnym tematem, mamy niemal pewność, że dzięki niemu uczestnicy zajęć wejdą w nie **w innym nastroju** i **z innym nastawieniem**. To dla zajęć z trudnym tematem naprawdę dużo.

Pora skończyć ten „błyskawiczny rzut oka” na walory filmu w kontekście pracy warsztatowej poświęconej trudnym tematom. Z konieczności ograniczyłam wybór argumentów do tych paru najbardziej oczywistych. Z podobnych względów pominęłam inne działania z zakresu edukacji filmowej, tj: realizacja własnych produkcji filmowych, gry filmowe, konkursy, kampanie społeczne oparte na filmie, by nazwać tylko kilka z możliwości. Każde z tych działań można wykorzystać do pracy nad trudnym tematem. Zaprosić uczestników Waszych zajęć do realizacji zaangażowanego projektu filmowego, który poświęćcie mniejszości narodowej zamieszkującej Wasze okolice. Zorganizować wraz z nimi i np. uczniami klas integracyjnych wspólną grę filmową. Połączyć pokaz filmu o wydźwięku antydyskryminacyjnym z kwestą na rzecz środowisk wykluczonych. Pomysłów jest wiele, filmów też, tak więc niech nic Was nie ogranicza!

Na koniec bardzo ważna uwaga: Opisane wyżej aspekty oddziaływania filmów i przedstawione możliwości wykorzystania ich na zajęciach zależą całkowicie od warunków podstawowych, czyli od właściwości



konkretnego filmu w odniesieniu do grupy odbiorców, postawy prowadzącego zajęcia i atmosfery w zespole. Więcej na ten temat – w scenariuszu zajęć, stanowiącym załącznik do niniejszego tekstu.

Autorka: Karolina Giedrys- Majkut